

Rząd francuski chce umieścić uchodźców w domach obywateli

Z powodu braku miejsc w centrach dla imigrantów minister mieszkalnictwa Emmanuelle Cosse zaapelowała do obywateli francuskich, żeby rozważyli przyjęcie uchodźców pod swój dach.

W zamian za pomoc w ulokowaniu dodatkowego tysiąca osób w prywatnych domach, organizacje charytatywne dostawać będą nagrody motywacyjne w wysokości 1500 euro rocznie od osoby dla każdej instytucji mogącej znaleźć zakwaterowanie dla 50 lub więcej ludzi. System ten ma być stosowany jedynie w przypadku tych przyjezdnych, którzy posiadają już status uchodźcy.

Dla społeczeństwa oznacza to, że będzie musiało być gotowe do otwarcia drzwi oraz wykazania się „zaangażowaniem obywatelskim”, do którego nawołuje Cosse. Potencjalni gospodarze będą musieli zapewnić oddzielny pokój na przynajmniej pięć miesięcy. Ponadto Cosse planuje „do końca września” utworzyć 3000 dodatkowych miejsc w już istniejących centrach. Dodatkowe łóżka pojawią się w 50 placówkach w całej Francji, powiedziała pani minister.

Przed Francją stoją duże wyzwania związane z napływem migrantów. Unia Europejska szacuje, że do końca 2017 r. do kraju przyjedzie ich 30 tysięcy. Organizacje, które chcą wziąć udział w planie pani Cosse, mogą zgłaszać się do 20 września. Rozpoczęcie akcji zaplanowano na październik, jednak Francuzi już okazali się życzliwymi gospodarzami. Organizacje takie jak Singa od jakiegoś czasu zajmują się organizowaniem zakwaterowania uchodźcom we francuskich domach.

W rozmowie z portalem The Local jedna z mieszkanek Paryża powiedziała, że dzielenie mieszkania przez pięć miesięcy z uchodźcą było „prawdziwie pozytywnym doświadczeniem”. „Mam teraz przyjaciela pochodzącego ze środowiska, z którym nigdy bym się nie zetknęła w codziennym życiu” – stwierdziła kobieta i dodała, że rodzina często wspólnie jadła z gościem posiłki i prowadziła dyskusje. „Dało mi to możliwość spersonalizowania problemu, z którym konfrontujemy się na co dzień. Mam osobiste zrozumienie powodów, dla których zdecydował się wyjechać, ryzyka, które podjął, żeby dostać się do Europy i determinacji, jaką musiał się wykazać, by się przystosować i zostać”. Nie zawsze jednak wszystko szło gładko, dodaje paryżanka: „Język był chyba największą przeszkodą. Pomimo lekcji francuskiego trzy razy w tygodniu, komunikacja nie zawsze była łatwa i czasem wymagała dużej koncentracji, co nie było łatwe po całym dniu spędzonym w pracy”.

Tym, którzy chcą pójść w jej ślady, kobieta radzi, żeby ustanowili sobie limit czasowy, który w razie potrzeby będą mogli przedłużyć. „Nie obiecujcie zbyt wiele zbyt szybko. Lepiej zaproponować przedłużenie pobytu, niż prosić, żeby się wyprowadzili” – powiedziała kobieta; zasugerowała też zapoznanie się z podstawowymi informacjami dotyczącymi ojczyzny uchodźcy oraz ustanowienie zasad panujących w domu, obowiązujących wszystkich domowników. „Biorąc wszystko pod uwagę, nie powiedziałabym, że to doświadczenie zmieniło moje życie, ale z pewnością je wzbogaciło. Zrobiłabym to jeszcze raz bez wahania” – powiedziała serwisowi The Local.

aQ na podst. www.thelocal.fr